Nr. 63. OLSZTYN, środa 5 sierpnia 1896. Rok XI

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W piątek powrócił cesarz Wilhelm z wycieczki swej morskiej do Wilhelmshöhe. Na dworcu powitała go cesarzowa z dziećmi i liczna publiczność.

— Cesarz Wilhelm otrzymał od króla włoskiego oraz prezydenta francuskiego wyrazy współczucia z powodu zatonięcia łodzi kanonierskiej „Iltis“ i śmierci tylu marynarzy niemieckich. Teraz rozpisują się o tem gazety, iż rzeczony statek jako starszej konstrukcyi wedle nowoczesnych potrzeb. nie bardzo odpowiadał swemu zadaniu

— W gazetach niemieckich pełno jeszcze szczegółów podają o zatonięciu okrętu wojennego „Iltis“ na wodach chińskich. Okręt zatonął już w dniu 23 lipca, lecz ociągano się z wiadomością tak długo, zapewne w nadziei, że nieszczęście nie będzie tak wielkie. Telegramy stwierdzają, że z 85 ludzi znajdujących się na okręcie tylko 11 się uratowało. Wymieniono już nazwiska utopionych marynarzy. Z Księstwa nie znaleźliśmy ani jednego nazwiska w spisie utopionych, kilku tylko z Prus Zachodnich i Szlązka. Okręt „Iltis“ utopił się skutkiem gwałtownej burzy, rodzaj trąby morskiej, jaka go zastała w miejscu znanem od niebezpieczeństwa. Okręt wcale nie był wielce oddalony od lądu, gdyż tylko dziewięć mil morskich. W Niemczech wywołuje szczery żal zatonięcie tylu, po części młodych ludzi.

Austrya. Z Wiednia telegrafują, że w mieście Fünfkirchen powstała zeszłego czwartku w jednym składzie przy ratuszu eksplozya. W składzie tym znajdował się proch, rakiety itp. i część rakiet skutkiem nieostrożności eksplodowała. Skład cały został zburzony, a część ratusza mocno uszkodzona. Rannych zostało przeszło 100 osób, wiele z nich bardzo ciężko. Pomiędzy innymi i burmistrz w Fünfkirchen odniósł dość znaczne rany. Dotąd wydobyto z pod gruz 4 ciała nieszczęśliwych ofiar nieszczęścia.

Anglia. Nareszcie ukończył się po kilkakrotnej zwłoce proces przeciwko Jamesonowi i jego towarzyszom, którzy urządzili znany napad na Transwal. Jameson otrzymał 15 miesięcy więzienia, a jego towarzysze na mniejsze skazani zostali kary, a do tego lepiej będą traktowani, jak inni więźniowie. Nie jest to niespodzianką, gdyż od razu wiedziano, iż rząd angielski, a i sądy angielskie przez palce na ich przewinienie patrzeć będą.

Francya. W Marsylii podłożono zeszłego czwartku bombę dynamitową pod kamienicę, w której mieszkał sędzia Julieu. Bomba eksplodowała i wyrządziła wielkie szkody. Z ludzi na szczęście nikt nie został zabity, ani ranny. Sprawcy dotąd nie zdołano pochwycić. Zdaje się, że zamach popełniony został ze zemsty.

Turcya. Coraz to ciemniejsze chmury zdają się gromadzić nad Turcyą. Pokazuje się bowiem, że nie potrafi ona stłumić powstania, ani uspokoić wzburzonej ludności, przez zaprowadzenie rozumnych i sprawiedliwych zmian w rządach. Do posła rosyjskiego, który w imieniu cara oświadczył Turcyi, aby zaprzestano natychmiast mordów i rzezi na Krecie, przyłączyli się także inni posłowie. Rząd rosyjski obstaje przytem, aby Turcy panowali nad Kretą, ale tylko pod tym warunkiem, że sułtan zaprowadzi Kreteńczykom pewne ulgi. Gdyby zaś Turcya niezdolną była przywrócić pokoju innymi środkami, jak tylko rzezią, to Rosya dla Turcyi nic nie uczyni, przeciwnie porozumie się z innemi mocarstwami, aby położyć raz koniec obu. rzającym stósunkom na Krecie. Widać z tego wszystkiego, że Turcya stoi na bardzo kruchych nogach.

Afryka. Negus (król) abisyński raczył znowu w swej wspaniałomyślności oddać Włochom 47 jeńców, ujętych w bitwie pod Aduą. Dla upokorzenia Włochów zwraca im Menelik jeńców kapaniną, a nie od razu, usiłując przez zatrzymanie reszty jeńców wytargować jak najpomyślniejsze warunki pokoju.

Na sierpień i wrzesień

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego, który codzień do każdéj wioski przychodzi.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na te dwa miesiące na pocztach 50 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 68 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiéj«.

Encyklika
Jego Swiątobliwości Ojca św. Leona XIII o jedności Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Jezus Chrystus ustanowił więc Piotra najwyższym kierownikiem Kościoła, postanawiając, aby urząd ten ustanowiony na wieki dla dobra ogółu przechodził dziedzicznie na jego następców i żeby we wiekuistéj téj władzy przechowywała się tradycya Piotra św. Tego wybitnego przyrzeczenia nie dał nikomu, prócz św. Piotrowi: »Tyś jest opoka; a na téjże opoce zbuduję Kościół mój« (Mat. 16, 18). »Do Piotra rzekł Pan: do niego samego tylko, ażeby przez niego samego umocnić jedność«. »Bez żadnego bowiem wstępu... zowie go nazwiskiem ojca i jego własnem, (Błogosławionyś Szymonie synu Janów) i nie dozwala, aby go nadal zwano Szymonem, albowiem już teraz mocą swéj potęgi zagarnia go pod swoją władzę, lecz daje poznać, że pragnie, iżby na podobieństwo epoki (petra) Piotrem go zwano, to jest opoki, na któréj zbuduje Kościół swój«.

Z objawienia tego wynika, że z Boskiéj woli i postanowienia Bożego miał Kościół opierać się na Piotrze św. jako na fundamencie. Celem atoli i przeznaczeniem fundamentu jest, żeby łączył rozmaite części budowli i tym sposobem wiązał je i nadawał pewną stałość i bezpieczeństwo; jeżeli bowiem fundament się zachwieje, cały budynek się zapadnie. Takoż zadaniem jest Piotra św. podtrzymywanie i strzeżenie Kościoła nierozerwalnie w sobie spojonego. Jakżeż wżdy mógłby sprawować wzniosły swój urząd, nie posiadając władzy rozkazywania, zakazywania i sądzenia. to jest będąc pozbawiony prawa właściwéj jurysdykcyi?

Toć wszystkie państwa i rzeczypospolite opierają się na téjże właśnie jurysdykcyi. Przewodnictwo honorowe i ona słaba nadzwyczaj władza udzielania rad i napomnień, tak zwana dyrekcya, nie może przynieść pożytku żadnemu społeczeństwu ludzkiemu, ani pod względem jedności, ani pod względem trwałości téjże. Tylko władzę, o któréj mowa, określają i uzasadniają następujące słowa Originesa: »I bramy piekielne go nie przemogą. — Któż jest tym »go«? czyż może opoka, na któréj Kościół zbudował swój Kościół? albo może Kościół sam? Słowo to jest dwuznaczne; może tedy miał na myśli opokę i Kościół jako rzecz jednę i tę samą? To uważam za właściwe znaczenie, albowiem bramy piekielne nie przemogą ani opoki, na któréj Chrystus zbudował swój Kościół, ani Kościoła samego«.

Boskie to zdanie ma następujące znaczenie: Kościół oparty na Piotrze nigdy nie upadnie i nie poniesie szkody, choćby jego widzialni i niewidzialni nieprzyjaciele zażyli jakiegobądź gwałtu lub podstępu: »Kościół atoli, jako budowla Chrystusa, który w mądrości swéj zbudował »dom swój na opoce« — niezdobyty jest dla bram piekielnych, bo przemagają one tylko człowieka, oddalonego od opoki i Kościoła, ale są bezsilne wobec ostatniego«. A więc ku temu powierzył Bóg Piotrowi Kościół swój, aby sam będąc niezwyciężonym, zachował go nienaruszonym. Wyposażył go zatém także w potrzebną władzę; albowiem kto w pośrodku społeczeństwa ludzkiego pragnie z siłą i ze skutkiem bronić, ten posiadać musi także prawo rozkazywania temu, którego ma bronić. Zresztą dodał to Jezus wyraźnie mówiąc: »I dam ci klucze królestwa niebieskiego«. Najwyraźniéj mówi tutaj ciągle jeszcze o Kościele, który krótko przedtém nazwał swoim Kościołem i o którym się wyraził, że pragnie założyć go na Piotrze jako na podwalinie. Kościół wyobrażony tu jest nietylko jako budowla, lecz także pod postacią królestwa; albowiem pospltcie uważa się klucze za symbol władzy. Jezus przyrzekając Piotrowi klucze królestwa niebieskiego, zapowiada, że mu udzieli prawnéj władzy nad kościołem: »Syn Boży zlecił Piotrowi, ażeby rozszerzał po całym świecie znajomość jego samego i jego ojca, ztąd też śmiertelnika obdarzył wszelką władzą w niebie, oddając klucze temu, który rozszerzył Kościół po całym świecie i wykazał, że Kościół silniejszym jest nad

niebiosa«. Z powyższem zgadzają się także słowa: »Cokolwiek zwiążesz na ziemi, to będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, to będzie rozwiązane i w niebie«. Obrazowe wyrażenie o władzy wiązania i rozwiązywania oznacza tylko władzę zakonodawczą, władzę sądzenia i karania. A władza ta ma być tak obszerną i silną, że Bóg sam zatwierdzać będzie jéj postanowienia. Jest to tedy najwyższa i najsamodzielniejsza władza, nie mająca sobie równéj na świecie, a rozciąga się na Kościół cały i na wszystko, co Kościoła dotyczy.

Przyrzeczenie zostaje dopełnione, gdy Chrystus Pan zapytany po zmartwychwstaniu trzykrotnie przez Piotra, czy kocha go więcéj aniżeli innych, odpowiedział rozkazująco: »Paś baranki moje, paś owieczki moje« (Jan 21, 16—17). Ilebądźby było w przyszłości owiec w owczarni jego, wszystkie powierza jemu jako pasterzowi: »Pan pytając nie wątpi; nie chce pouczyć się, lecz pouczyć tego, którego, wstępując do nieba, pozostawił nam jako zastępcę swéj miłości... I ponieważ Piotr sam ze wszystkich wyznaje tę miłość, stawiony jest po nad wszystkich... Doskonalszymi ma on kierować jako doskonalszy«.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości kościelne.

Ojciec św. z okazyi prymicyi kapłańskich księcia Maksymiliana saskiego, które się w zeszłą niedzielę w Dreźnie odbywały, przesłał na ręce biskupa z Eichstätt w osobnym liście życzenia wraz ze złotym medalionem, przedstawiającym wizerunek Leona XIII ze stósownym napisem. Ojciec św. wyraża w liście do biskupa wielką swą radość, iż książę Maksymilian poświęcił się stanowi kapłańskiemu, gdyż jest to chlubą i chwałą tak dla księcia samego, jako też i dla Kościoła św. Papież polecił biskupowi, aby w imieniu Jego wyraził nowowyświęconemu kapłanowi życzenia i wręczył mały upominek. Zarazem zlecił Ojciec św., ażeby tak królowi saskiemu, jego małżonce, księciu Jerzemu i całéj familii, jako też tym wszystkim, co będą obecni przy pierwszéj ofierze mszy św., udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

Anglia. Przeszedł tu znów na katolicyzm długoletni i znany ze swéj uczoności poseł do parlamentu angielskiego Mr. Bowen Rowlands.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na ostatniéj zabawie strzelców został królem p. H. Freisleben, pierwszym rycerzem zegarmistrz p. Knoblauch, drugim p. J. Reitzug jun.

— Przy kradzieży zdybana została w piątek pewna 10-letnia dziewczyna, która weszła do składu rzeźnika G. niby co kupić. Gdy nikogo w składzie nie było, zbliżyła się do kasy, kiedy właśnie w téj chwili przez żonę p. G. przytrzymaną została. Za karę odebrała kilka odlewanych i poszła z kwitkiem do domu.

— Z soboty na niedzielę uderzył piorun w jeden budynek w Kortowie i uszkodził telefon. Komunikacya telefoniczna pomiędzy Kortowem a Olsztynem tymczasem przerwana.

— W miesiącu sierpniu wolno polować na jelenie i daniele (samce), rogacze, dzikie kaczki, słomki, dzikie łabędzie i dropie, a od 17-go także na kuropatwy i przepiórki.

— W sobotę wieczorem spadł deszcz rzęsisty nad naszem miastem połączony z grzmotem i orzeźwił zwiędłe kartofle i warzywa w ogrodach.

* **Wartembork.** Podczas ostatniego pożaru u kupca p. Wolfa, zgorzał do szczętu dom, a uczeń kupiecki u pana Wolfa poparzył sobie twarz i ręce. Zarówno kościołowi katolickiemu nieszczęście zagrażało, ale dzięki przew. ks. Korackiemu, że swoim staraniem umiał granicę nieszczęściu położyć.

* **Stawiguda.** W Miodówku i Gryźlinach pokazała się czerwonka. W Stawigudzie nie wolno świń na targi prowadzać.

* **Gutsztat.** Przed kilku dniami zginął bez śladu ślusarz Gromberger. W sobotę zaś znalazł listonosz osobę bardzo zgniliźnie uległą w boru i po ubraniu i innych własnościach poznano w trupie Grombergera.

* **Nibork.** We wsi Wilhelmsdorf z powodu nieposłuszeństwa odprawił tamtejszy dziedzic robotnika. Z obawy, aby się robotnik w jaki sposób nie zemścił, dał dwa stogi żyta zabezpieczyć. I cóż? na drugi dzień już stogi w popiół obrócone zostały. Podejrzenie padło na owego robotnika i zaraz go uwięziono.

* **Reszel,** Posiedziciel P. z Wengowen spadł z woza naładowanego żytem i na miejscu się zabił.

* **Brunsberga.** Najprzew. ks. Biskup bawi obecnie u wód w Ems, gdzie się też dla poratowania znajduje najprzew. ks. Biskup Euch z Kopenhagi w Danii.

* **Z Libawy** (w Prusach Wschodnich) donoszą o ogromnym ogniu, jaki tam w zeszłą środę wybuchł w śpichrzu beczkami nafty napełnionym, który tak się rozszerzył, że straż ogniowa zupełnie była bezwładna. Do czwartku legło w gruzach 60 budynków, pomiędzy temi gmach pocztowy. Całe ulice stały w płomieniach; telegraf przerwany.

* **Licbark.** † Dnia 31 zm. zmarł tutejszy ksiądz dziekan Augustyn Fugh. Zmarły liczył dopiero 58 lat. Urząd pasterski sprawował przez 28 lat.

* **Gierdawy.** Asystent pocztowy Böttcher zabrał pieniądze urzędowe i znikł bez śladu.

* **Olsztynek.** Przy seminaryum nauczycielskim w Olsztynku obejmie tymczasem urząd dyrektorski wyższy nauczyciel seminaryjny Buth z Kazalewa, drugim nauczycielem będzie drugi nauczyciel przy preperandzie w Friedrichshoff.

* **Jańsbork.** W sobotę spadł w pobliżu miasta rosyjski balon wojskowy z dwoma oficerami. Wzlot odbył się w Warszawie, lecz wiatr przegnał balon przez granicę.

* **Koronowo.** Z tutejszego domu karnego uciekł więzień Sekulski, 21 lat liczący, który z podyktowanych mu 8 lat kary odsiedział dopiero rok. Pod lasami postrzelił go jednak, gdy nie chciał stanąć na wezwanie, żołnierz ciężko w nogę, poczém napowrót odwieziono go do zakładu.

Popiel i Piast.

Powieść historyczna z IX-go wieku

5) przez

E. Zorjana.

(Ciąg dalszy.)

Kneź wszedł na wał i patrzał przed siebie. Sine mgły unosiły się nad jeziorem Gopłem, w dali czerniały lasy, cisza była i tylko szept szuwarów, kołysanych wiatrem, dolatywał.

— Bogowie moi, czemu nie dacie tej ziemi pokoju? — wymówił jakby sam do siebie Popiel.

W tej chwili czuł, że kochał tę ziemię, której królowali jego ojcowie i ślubowali wielkie ofiary za zwycięztwo upragnione.

Księżyc ukazał się po nad lasem i oświecił nizkie ściany książęcego dworca. Popiel obejrzał się. Jakby cień mignęły mu przed oczyma dwie postacie. Jedna była biała, druga czarna zupełnie. Zdawaćby się mogło, że to duchy jakieś snują się po dworcu. Popiel wiedział, że to nie duchy — twarz jego jednak spochmurniała, brwi zsunęły się silnie, a oczy błysnęły gniewnie.

Powrócił do dworca i wkrótce usnął.

Następnego dnia ruch wielki panował na zamku Popiela. Książęta Władysław i Zbigniew odjeżdżali, wysyłano posłów do innych, aby się zbroili na wyprawę, zatykano wici, zapowiadające wojnę. Lada chwila miały zapłonąć ogniem, jako hasło wielkiego boju za kraj rodzinny. Ludzie cisnęli się do dworca po wieści, ale ich ztamtąd z niczem odprawiano. Popiel nie lubił, aby jego służba rozprawiała szeroko. Dawał rozkazy i musiano milczeć.

Ale był ktoś, co z wieścią pospieszył od chaty, do chaty, a tak mu było pilno, że zapominał o wieku i szedł jak młodzieniec. Tym zwiastunem był stary Mirosz, któremu zda się lat ubyło. Twarz mu gorzała płomieniem, oczy jaśniały radością, pieśń płynęła z piersi szeroko i donośnie. Każdą chatę, każdą gromadkę ludu witał i żegnał pieśnią żwawą:

Na bój, na bój,
Wiedzie nas kneź,
Na bój z odwiecznym wrogiem;
Na bój nas wiedzie,
A sam na przedzie,
A za nim ludu tysiące.

Wielcy bogowie,
Jaśni duchowie
Użyczcie nam waszej pomocy;
Za waszą cześć,
Każdy chce nieść
Ostatnią krwi kroplę serdecznej.

Pieśń brzmiała, jak hasło bojowe, a lud ją powtarzał i roznosił po kraju szybciej, aniżeli to mógł sam Mirosz uczynić. A starzec był wesół, śmiał się i śpiewał, jakby sam jeszcze myślał iść na wojnę z wrogiem, który mu już niegdyś, lat temu już bardzo wiele, spalił chatę, a ojca starego zamordował, a ziemię rodzinną skopał końmi i pędził lud z bydłem pospołu na powrozach. Odtąd Mirosz nienawidził tego wroga i póki mógł, orężem go ścigał, a dziś bodaj pieśnią innych zagrzewał do boju. I on słyszał, że kneź za podszeptem żony chce się pobratać z Niemcami, że na znak miru nosi na piersiach złoty krzyżyk, od którego uciekają bogowie odwieczni i gromy biją u stóp świętych drzew. I on wierzył w te postuchy i bolał nad niedolą ludu i ziemi, które własny pan chciał zaprzedać obcym, wrogom i wrogim bogom. Teraz sam się przekonał, że tak nie było, sam słyszał knezia miotającego przekleństwa na tych niecnych wrogów, których można było bić, ale rozmówić się nie potrafił ni Polanin, ani żaden ze Słowian.

— Bogowie tę odmianę w kneziu sprawili — mówił sam do siebie i spieszył dalej z radośną nowiną.

Minął tydzień. Na dworcu wszyscy byli gotowi do boju, czekano tylko wieści od granicy. Kneziowie Bojomir i Zboisław dali znać, że już zebrali drużyny i wyglądają tylko ognistych wici.

Popiel sam oglądał zbrojnych i konie, ale we dworze chodził pochmurny i milczący. Adela nie wychodziła prawie ze swych komnat. Nic z mężem nie mówiła od owego dnia, ktedy nadeszła wieść złowroga, ale była niespokojna, jakby czegoś wyczekiwała, a od męża miała żal. On też ku jej komnatom spoglądał często, coś wtedy mruczasł niewyraźnie i pił całemi go

* **Toruń.** W Podgórzu robotnica Piskram nazbierała pomimo zakazu odłamy potrzaskanych granatów na placu ćwiczeń artyleryi. Pomiędzy temi znajdował się t. zw. zapalacz (Zünder) z masą palną. Tym bawił się 13-letni syn Piskramowéj w obecności dwóch kolegów Jasińskiego i Czajkowskiego, siląc się na wydobycie z niego prochu. Naraz niebezpieczna zabawka roztrzasła się z hukiem, a odłamy rozpruły Piskramowi brzuch, oderwały mu obie ręce i kawał głowy i na miejscu położyło go trupem. Koledzy jego ciężko na nogach i ręcach poranieni. Podruzgotał on prócz tego w izbie komodę, zwierciadło i okna, a kilka odłamków wyleciało i utkwiło w ścianę obok stojącéj stajni.

* **Gniezno.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się w jednym tutejszym jeziorze. Nauczyciel D. z Bydgoszczy przybył tam dotąd z wizytą do leśniczego Hofmana. D. woził się łódką po jeziorze. W czasie tym zawołały go na śniadanie 11-letnia córka leśniczego i jéj koleżanka, córka konduktora kolejowego M. z Gniezna. D. zabrał obie dziewczyny na łódkę, która na jeziorze się wywróciła i wszyscy troje wpadli do wody. D. nie umiał pływać, chwycił się więc za łódkę i tak długo jéj się trzymał, dopóki pomoc nie nadeszła. W ten sposób zdołał się uratować, obie dziewczyny natomiast utonęły. Po długim szukaniu wyłowiono zwłoki około 8 godz. wieczorem.

* **Poznań.** Corocznie odnośny oddział wojskowy odbywa ćwiczenia z olbrzymim balonem. Balon ten świeżo napełniony gazem przenosili żołnierze z placu Działowego do fortu Winiarskiego. W pobliżu zbiornika wody źródlanéj, niedaleko cmentarza, zaczepiły się liny o druty telegraficzne; balon przytrzymywało 30 żołnierzy, których połowa, to jest 15, chcąc go przerzucić na drugą stronę, puściła jeden koniec liny, kiedy w téjże chwili balon uniósł drugich 15 żołnierzy, a uwolniwszy się z ich rąk, popędził w kierunku północno-wschodnim. Żołnierze naturalnie odczepili się dość szybko od balonu, ale nie obyło się bez nieszczęścia: jeden z nich spadł z wysokości mniéj więcéj 30 metrów i zranił się w nogę; drugi gorzéj na tém wyszedł, gdyż spadając z wysokości 50 metrów na konary drzew, zgniótł sobie piersi. Balon wzniósł się następnie tak wysoko w górę, że gołem okiem dojrzeć go było prawie niepodobieństwem.

* **Gliwice.** W zeszły piątek pojedynkowali się tutaj na placu za koszarami dwaj 13-letni chłopcy. Przyczyną pojedynku miało być podobno to, że jeden drugiego nazwał głupim bałwanem, nygusem itp. Owe smyki miały także swych sekundantów. Pojedynek miał przebieg krwawy. Jeden z chłopaków ma nadtłuczony nos i ucho, drugiemu pękł pałasz, bo pałasze pojedynku były drewniane. Najlepszem lekarstwem na takich rycerzy byłaby dobrze umoczona rózga.

* **W Budapeszcie** powstał dnia 29 zm. w podziemnej kolei elektrycznej pożar tak gwałtowny, że w kilka minut wagon cały się spalił. Na szczęście sześciu pasażerów znajdujących się w nim uszło cało.

* **Minister** oświaty rozporządził, ażeby zbadano, ile jest takich głuchoniemych dzieci w wieku od 7 do 14 lat, które nie pobierają nauki w zakładach głuchoniemych. Równocześnie kierownicy zakładów głuchoniemych zostali zawezwani, ażeby bezzwłocznie donieśli, czy dla większéj liczby dzieci głuchoniemych mają jeszcze miejsce w swych zakładach. Słychać, że rozporządzenie ministra stoi w związku z zamiarem, ażeby i dla głuchoniemych dzieci zaprowadzić przymusową naukę w Prusach.

* **„Westa“,** bank wzajemnych zabezpieczeń na życie. W końcu czerwca br. miała »Westa« zabezpieczeń prawomocnych mrk. 12,782,775 z roczną składką 434,880 mrk.; na hipoteki pupilarne pewne, wypożyczyła mrk. 888,000, na polisy członków mrk. 299,977, a w papierach wartościowych posiadała mrk. 251,006. Procenta pobierane z ruchomego i nieruchomego majątku wynoszą półrocznie mrk. 40,622. Kaucye deponowane przez generalnych agentów wynoszą 119,255. Przez ciąg istnienia swego, aż do końca czerwca rb. wypłacono mrk. 2,419,904 kapitałów pośmiertnych i za życia płatnych.

ROZMAITOŚCI.

Przestroga przed trującemi grzybami. Ponieważ corocznie zdarzają się liczne wypadki śmierci skutkiem spożycia trujących grzybów, dla tego należy zwrócić na to uwagę i zalecić wielką ostrożność. Przede wszystkiem nie należy pozwolić zbierać grzyby osobom, nie umiejącym odróżnić dobrych od szkodliwych. Daléj osoby zakupujące grzyby powinny znać się na nich, a wreszcie osoby, zajmujące się przyrządzaniem grzybów, powinny baczyć na to, aby pomiędzy nimi nie było trujących. Że to nie jest rzeczą łatwą, samo się przez się rzoumie, dla tego doradza się zakupywać tylko grzyby całe, nie podrobione na kawałki, gdyż w ostatnim razie trudniéj rozpoznać szkodliwe od nieszkodliwych. Mylne panuje przekonanie, że chcąc się przekonać, czy pomiędzy grzybami nie znajdują się trujące, potrzeba podczas gotowania wrzucić srebrną łyżeczkę, która w razie gdy grzyb jest trujący, dostanie koloru brunatnego, daléj cebulkę, która zczernieje lub wreszcie soli, która zżółknie. Na tém nie można bynajmniéj polegać, gdyż nawet niektóre grzyby trujące nie wywołują tychże zmian, podczas kiedy zachodzą one niekiedy także u starych szampinionów, które przecież nie są trującymi.

Najlepsi strzelcy. Książę Ludwik Filip Orleański, narzeczony jednéj z arcyksiężniczek austryackich, bawić zwykł corocznie w Marienbadzie. Pewnego dnia dwaj Prusacy, bardzo dobrzy strzelcy, zrobili zakład o celność strzałów. Zakład rozgrywał się w jednéj ze strzelnic publicznych wobec tłumu publiczności. Ostatecznie okazało się, iż obaj byli równéj siły w strzelaniu; po długim więc pukaniu, mocno zadowoleni z siebie, podali sobie ręce, mówiąc: »No, my Prusacy jesteśmy najlepsi strzelcy w świecie!« W téj chwili przez tłum przedarł się elegancki jakiś młodzieniec, który kazał sobie przygotować broń i zaczął strzelać. Raz, dwa, trzy, cztery — ani jeden strzał nie chybił celu. Wreszcie po pięćdziesiątym strzale w samo centrum młodzieniec położył strzelbę, zapłacił należność i odszedł. »Kto to taki?« pytali Prusacy zdumieni. — »To książę Ludwik Filip Orleański«, była odpowiedź.

Wesele w klatce pomiędzy lwami. Lwy i lwice asystowały pewnéj parze zawierającéj związek małżeński w mieście Johannesburgu w południowéj Afryce. Wśród ryku pół tuzina przechadzających się w klatce królów pustyni zaprzysiągł młodożeniec kochać do śmierci swoją towarzyszkę, jéj bronić i nią się opiekować, a ona nawzajem zaprzysięgła także męża swego kochać, szanować i być mu posłuszną. Okropny ryk lwów, potrębywanie słoniów, wycie tygrysów i leopardów, plaprowanie małp, skrzek papug — wszystko to połączyło się jeden marsz weselny, jakim dotąd żadna para nowożeńców w świecie uczczoną jeszcze nie była. Miejscem dziwnego tego »nowoczesnego aktu weselnego« był, jak się rzekło, Johannesburg. Cyrk »Fillisa«, podróżując czas jakiś po południowéj Afryce, przybył także do Johannesburga, gdzie jedna z piękności tegoż miasta, Miss Malraison, zakochała się w dyrektorze cyrku, August Wundszermann, Niemcu z urodzenia, który był zarazem pogromcą zwierząt. Akt ślubny postanowiono zawrzeć w klatce pomiędzy lwami i to wprawdzie, aby połączyć przyjemność ze zyskiem, przed licznie zebraną na widowisko to publicznością. Cyrk dnia tego był przepełniony. Nowożeńców, gdy się ukazali w klatce, przyjęto hucznemi oklaskami. »Chcesz pan do nas wejść, panie pastorze«, odezwał się Wundszerman do duchownego, który miał dopełnić aktu ślubnego, »czy też zostaniesz na zewnątrz?« — »Wolę pozostać na zewnątrz, bo klatka nadzwyczaj jest przepełniona«, wyjąkał pan pastor. — Tuż przy klatce stał więc duchowny, a za kratą pomiędzy lwami para narzeczonych ujęta za ręce, powtarzała za nim w skupieniu ducha formułę ślubną z wszelką swobodą, jak gdyby akt cały odbywał się w kościele. W prawéj ręce trzyma narzeczony szpicrózgę, zwracając raz po raz srogie spojrzenie na dzikie bestye, mając także na wszelki przypadek niebezpieczeństwa w blizkości siebie na sztabach kratkowych pozawieszanych kilka rewolwerów, gdyby czasem względem jego narzeczonéj miała się okazać jaka bestya niegrzeczną. Ale lwy, które na uroczystość tę poubierano w girlandy, zachowywały się bardzo przyzwoicie. Młoda pani miała na sobie ubiór ślubny, młody pan natomiast w przezorności przywdział na siebie uniform pogromcy. W całéj téj sprawie najdziwniejszem jest to, jak mógł duchowny zgodzić się na ten głupi i waryacki wybryk!

---

dzinami miód, to z kubka, to wprost z dzbana, jakby ogień miał w piersiach. Nieraz w nocy zrywał się z posłania, biegł na wały, nadsłuchiwał, czy gdzie w dali nie tętnią końskie kopyta, ale wszystko na darmo. Kiedy wracał, widział światło przedzierające się przez szpary okienic w mieszkaniu żony. Podchodził pod okna i słyszał stłumione szepty. Wtedy twarz jego stawała się jeszcze groźniejszą i wróciwszy nie mógł usnąć.

Pewnego dnia, już nad wieczorem, trzech jeźdźców zakołatało do bram zamkowych. Straż wpuścić ich nie chciała, jako nieznajomych, bo choć okryci byli w długie opończe, takie, jak Polanie nosili, ale znać było, że obci. Wtedy jeden z nich dał Rysiowi jakiś znak, żądając by go odniósł księżnej.

Czekali dość długo; konie pomęczone pospuszczały głowy, jeźdzcy milcząc spoglądali to na siebie, to na zamek. Wreszcie otworzono im bramę i sam Ryś wiódł ich do komnat księżnej.

Straż rozprawiała szeroko, coby to mogli być za jedni, ale nikt ich nigdy przedtem nie widział. Do dworca nikt nie śmiał się zbliżyć, a było tam cicho, jakby ci zagadkowi goście pod ziemię się zapadli. Wiedziano tylko, że poszli do księżnej, a nie do Popiela, który siedział w gościnnej komnacie i pił, jak zwykle.

Popiel widział przybyszów, ale się z izby nie ruszał. Nie ci to pewno byli, których oczekiwał już dni tyle. Pił wiele i niespokojnymi krokami przechadzał się.

Wtem stanęła przed nim żona.

Spojrzał na nią chmurnie, lecz milczał. Ona także nie wiedziała co mówić.

Wreszcie odezwała się:

— Od ojca mego wysłannicy przybyli.

Popiel milczał.

— Chcą się tobie pokłonić.

— Nie jestem ich panem, pokłonów nie potrzebuję — odparł szorstko.

— Dla ojca mego, dla mnie uczynisz to, przyjmiesz ich — prosiła łagodnie.

Odwrócił się jakby się bał błagającego wzroku żony.

— Daj mi pokój.

— Czy byś odmawiał gościny przybyłym z daleka.

— Nie odmawiam jej. Każ im dać jeść i pić, ale widzieć ich nie chcę.

Księżna patrzała długo na męża, jakby go do głębi przeniknąć chciała. Po chwili znów się odezwała:

— Miałżebyś się bać dwóch bezbronnych ludzi?

— Bać się, ha, cha — zaśmiał się Popiel. — Na Perkuna, to dopiero trafne słowo, ja miałbym się bać tych dwóch Niemców, kiedy idę na ich tłumy zbrojne.

— Na braci swej żony — wymówiła cicho Adela.

— Na wrogów, co mi kraj nachodzą, ludzi zabijają, palą i niszczą, a kiedy to bracia mej żony, to powinni uszanować moją ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielce Szanownéj Publiczności Olsztyna i okolicy pozwalam sobie donieść jak najuniżeniéj, iż dotychczas przez p. Rich. Bauera pod firmą G. Eschholz Nast. — rynek 18|19 — prowadzony

interes kolonialny, materyalny i destylacyą

z dniem 1 sierpnia przejąłem i takowy nadal bez przerwy prowadzić będę pod firmą

G. Eschholz Następca.

Zadaniem moim będzie, Szan. Odbiorców tylko jak najlepszym towarem sumiennie obsłużyć. Polecając się łaskawym względom moich Szanownych Odbiorców, pozostaję

Z wysokim szacunkiem

M. Steiner,

pod firmą: G. Eschholz Następca.

Mój w ulicy Gutsztackiéj nr. 27a położony

SKŁAD KOLONIALNY I DELIKATESOW

także nadal prowadzić będę i proszę Szanowną Publiczność o dalsze względy.

Z wysokim szacunkiem

M. Steiner.

Juliusz Lewin,

Olsztyn — rynek.

Z powodu przebudowania moich lokali i zmniejszenia mego bogato zaopatrzonego składu, rozpocznie się wyprzedaż wszystkich towarów od 1-go sierpnia po bardzo zniżonych cenach.

Obecnie rozłożona konfekcya damska i dla dzieci ma być w jak najkrótszym czasie wyprzedana i takową już od 1,50 mr. sprzedaję.

W każdą środę, czwartek i sobotę ogólna wyprzedaż resztek.

PARCELACYA.

200 mórg ziemi w obwodzie gminnym Biskupiec ma być w kótkim czasie rozparcelowane. Kupcom na parcele dostarczy się na pobudowanie budynków cegłe po jaknajtańszej cenie i bezpłatnie dowiezie. Zarówno pierwszy raz uprawi się ziemię podług życzenia do siewu.

Bliższych wiadomości udzieli

Dobro Lipowo pod Biskupcem.

Drukarnia „Gaz. Olszt."

poleca

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w oprawach **zwyczajnych** i **ozdobnych,** od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

C. Schirmitt

w Gietrzwałdzie.

Niniejszym donoszę, że objąłem w zastępstwo wielką

FABRYKĘ PANTOFLI (kloców)

i sprzedaję takowe po jak najtańszych cenach. Odsprzedającym i karczmarzom daję wielki rabat.

Również polecam wielki wybór **gotowych ubrań** tak do roboty jak na święto. Można się w moim składzie od stóp do głowy przyodziać.

C. Schirmitt

w Gietrzwałdzie.

Polecam

mój nader wypróbowany środek dla świń przeciw czerwonce po 20 fen. za porcyą.

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Szanownej Publiczności polecam mój bogato zaopatrzony skład w artykuły drogeryjne, medycynalne i chemikalne.

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Kowieńską tabakę do zażywania, najlepszej dobroci, z fabryki J. Goldfarb z Starogardu funt po 70 fen. poleca

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Piwo z browaru Waldschlösschen, jasne i ciemne, po 3 mr. za 1/8 beczki. Piwo Ponarth, jasne i ciemne, po 3,75 mr. za 1/8 beczki (17 litr.) F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Baczność panowie gospodarze!

Następujące środki powinien każdy gospodarz, który się chce uchronić od strat, posiadać w domu:

Srodek przeciw zołzom i influencyi u koni, przeciw kolkom, robakom i brak apetytu, przeciw odęciu bydła, zatrzymaniu mleka.

Cena każdego środka 50 fen.

Dalej polecam **pewny środek przeciw czerwonce. środek na tasiemca, proszek mleczny** itd.

Wł. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

Posiadłość

moja, położoną nad szosą z Rotflisa do Biskupca, składającą się z 120 mórg dobréj roli i dwusiecznéj łąki z żywym i martwym inwentarzem, mam zamiar rozparcelować lub w całości sprzedać. Mający chęć kupna mogą się zgłosić.

V. Mundtkowski,
Najdymowo pod Bikupcem
(Neudims p. Bischofsburg).

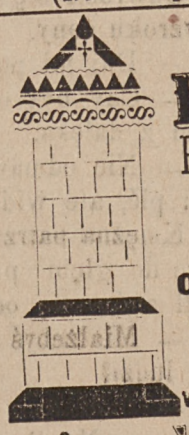

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt
w Olsztynie
przy ulicy
Olsztynkowéj
(Hohensteinerstr.)
poleca
wszystkie gatunki

pieców kafl.

po tanich cenach.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya **Franciszka Vonberg'a** Wartembork.

Maszyna do szycia

w dobrym stanie, jest tanio do nabycia u

Jana Szafriny w Wojtowie.

---

2 czeladników i 2 do 3 uczni

przyjmie natychmiast

Bernard Gromelski,
mistrz kowalski w Olsztynie,
ulica Wilhelmowska nr. 4/5.

TAPETY,

tylko w najpiękniejszych i najmodniejszych wzorach poleca

G. Vollerthun,
rynek remontowy.

Sztuczne nawozy,

jak mąkę tomasza i kajnit kupuje się u mnie najlepiej i najtaniej. Towar leży na dworcu w Gipsowie i w Wartemborku na pogotowiu i każdego czasu może być wzięty. **Konegen**
w Gipsowie (Wieps).

Szanownym Czytelnikom zwracam uwagę na na anons p. Konegen w Gipsowie i radzę, żeby każdy rólnik tylko tam nawozy sztuczne kupował. Dostanie tam każdy dobry i rzetelny towar pod korzystnemi warunkami. Działa nam się wiele lat duża krzywda, bośmy płacili grube pieniądze za lichy towar, a o tem nie wiedzieliśmy. Zaręczam, że u p. Konegen każdy najtaniej dobrych nawozów sztucznych zakupi.

M. Weichert, Kołaki.

POJAZDY

pięknie i trwale odrobione, tylko idące, sprzedaje po **tanich cenach**

Bernard Gromelski,
mistrz kowalski,
OLSZTYN, ulica Wilhelmowska 4/5.

Drukiem i nakładem Seweryna Pieniężnego w Olsztynie. — Za redakcyą odpowiedzialny Kazimierz Kłodziński w Olsztynie.